

## **ODWAGA MIŁOSIERDZIA**

### **SIOSTRY ANTONINY SCHNEIDER**

#### **S. ANTONINA SCHNEIDER (1901 – 1974)**

S. Antonina Schneider (nazwisko pisane także Szneider lub Sznajder) urodziła się 21 września 1901 roku w Złotnikach koło Poznania. Pochodziła z wielodzietnej rodziny Antoniego, inżyniera maszyn rolniczych i Marii z domu Makowskiej. W rodzinie było sześciu chłopców i trzy dziewczynki. Antonina była z nich najmłodszą, stąd najbardziej ukochaną – zwłaszcza przez ojca. Rodzice byli bogobojni i religijni, i w tym duchu wychowywali swoje dzieci. Bardzo pragnęli, by jeden z chłopców został kapłanem, ale Bóg zrządził inaczej. Jedni zmarli wcześnie, a dwaj bracia zginęli na polu walki w czasie pierwszej wojny światowej.

Po ukończeniu szkoły powszechnej, Antonina, jako bardzo zdolna uczennica, została posłana do Wyższego Państwowego Liceum Handlowego w Poznaniu. Ukończyła je w roku 1917 otrzymując Świadectwo Dojrzałości z wynikiem „bardzo dobrze”. W związku z tak wysoką oceną, od razu przekazana została do pracy biurowej w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej, gdzie pracowała do 1926 roku, czyli do chwili wstąpienia do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

Antoninę cechowała odwaga, dyskrecja i szczególna czystość serca. Była zdolna, bystra i żądna wiedzy, to też cieszyła się zaufaniem swoich współpracowników. Prezydent Izby Rolniczej zaproponował jej, by wzięła udział w Powstaniu Wielkopolskim. Propozycję przyjęła ochotnie zobowiązując się do zachowania tajemnicy nawet wobec rodziców.

W życiorysie Siostry Antoniny czytamy: *„Jako Polka, po zaprzysiężeniu, pracowałam w czasie od marca 1918 do marca 1919 roku, w tajnej Organizacji Powstańczej w Poznaniu wykonując wszelką pracę, jak pisanie na maszynie i następnie odbijanie na powielaczu tysiąca formularzy, ulotek, tajnych rozkazów posuwania się Wojska Polskiego, najtajniejszym moim zadaniem było jednak odbijać mapy frontów”*.

Od stycznia 1919 roku, jako frontowa łączniczka, działała także w nocy i z tego powodu, po pisemnym doniesieniu przez właścicielkę stacji, na której mieszkała, doznała ze strony rodziny wielkich przykrości. Rodzice podejrzewali Antoninę o niemoralne prowadzenie się, co doprowadziło do zerwania, na kilka miesięcy, relacji z rodzinnym domem. Po latach, Siostra Antonina, tak wspomina to wydarzenie: *„Przy obiedzie mama mówi: powiedz z kim i gdzie chodzisz po nocach – powiedziałam, że nie mogę powiedzieć, to co robię, przyniesie kiedyś naszej rodzinie sławę, a obecnie muszę głębokie zachować milczenie. Ojciec zdziwiony na mnie patrzy, a mama mówi: jak masz przed rodzicami tajemnicę z tym kawalerem, to nie przyjeżdżaj więcej do nas (...). Odeszłam od stołu, spakowałam swoje rzeczy, (...) wychodząc proszę o danie mi błogosławieństwa. Mama ostro: co, na nocne schadzki masz odwagę prosić o błogosławieństwo, jedź dokąd chcesz!*

*Powiedziałam «zostańcie z Bogiem» i we łzach opuściłam dom rodzinny (...), ale słowa nie złamałam i dochowałam przysięgi”.*

Walcząc o wolność ojczyzny Antonina z narażeniem życia dostarczała także amunicję i przekazywała rozkazy z dowództwa.

Za czynną i bohaterską działalność w Organizacji i udział w Powstaniu Wielkopolskim 19-letnia Antonina, dnia 3 maja 1920 roku została odznaczona Krzyżem Odrodzenia Polski I klasy.

Po odzyskaniu wolnej Polski, Antonina podjęła dalszą naukę. W 1923 roku uzyskała dyplom ukończenia trzyletniego prawno-administracyjnego kursu. W zaświadczeniu wydanym przez organizatorów tego szkolenia czytamy: *„Niniejszym zaświadcza się, że urzędniczka Wielkopolskiej Izby Rolniczej p. Antonina Sznneider była słuchaczką trzyletniego kursu „prawno-administracyjnego”, który to kurs urządziła Wielkopolska Izba Rolnicza - Poznań. Panna Antonina Sznneiderówna była wzorową słuchaczką, bardzo pilną i osiągnęła przez ten kurs bardzo wysoką wiedzę administracyjno-prawną. Kurs zakończyła wynikiem „celującym”.*

Oprócz stałej pracy w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej w 1923 roku powierzono jej funkcję sekretarki powiatowej w Towarzystwie Zjednoczenia Producentów Rolnych oraz obowiązek załatwiania spraw Wydziału Prawnego tegoż towarzystwa; od 1922 roku była również zaprzysiężoną sekretarką Koła Obywatelskiego powiatu poznańskiego.

W wieku 25 lat Antonina zrezygnowała z dalszej pracy zawodowej i wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Zachowały się świadectwa, jakie otrzymała zwalniając się z pracy. W opinii pracodawców Antonina była wyjątkowo rzetelnym pracownikiem. Dyrektor Wielkopolskiej Izby Rolniczej oświadcza: *„Z całą przyjemnością poświadczam panie Sznneiderównie, że wszystkie powierzone sobie prace wykonywała z największą pilnością i sumiennością oraz obowiązkowością. Podnieść szczególnie musiałbym, że p.Sznneiderówna ku mojemu zupełnemu zadowoleniu pisała bez zarzutu wszelkie moje listy dyktowane po niemiecku wprost na maszynie. P.Sznneideróna odchodzi na własne życzenie, żałuję bardzo, że nie mogłem jej dłużej zatrzymać nie mogąc jej tu lepiej usytuować. Życzę p.Sznneiderównie na dalszą drogę najlepszego powodzenia”.*

Natomiast Prezes Zarządu Koła Obywatelskiego pisze: *„Tutaj szczególnie zaznaczyć chciałbym, że p.Antonina była bardzo sumienną i obowiązkową oraz bardzo sekretną pracowniczką. W uznaniu za jej wierną i niezmordowaną służbę obdarzyliśmy Ją w roku 1924 dyplomem (błogosławieństwo Ojca św.). Żałujemy bardzo, że p.Antonina nas opuszcza, lecz nie chcemy Jej przeszkód stawiać to też zwalniamy Ją z danej przysięgi i niech Bóg Pannie Sznneiderównie nadal dopomaga w nowej drodze życia, co z całego serca Jej całe Towarzystwo życzy”.*

Dnia 18 października 1926 roku Antonina opuściła rodzinny dom i rozpoczęła w Domu Przemienienia Pańskiego w Poznaniu Postulat. Rodzice udzielili jej swojego błogosławieństwa, a ojciec pełen wzruszenia powiedział, że to jest wielkie wyróżnienie jakim ją Bóg obdarzył, ale mimo doświadczeń, jakie czekać ją będą w Zgromadzeniu – do domu na stałe odwrotu nie ma. Tak zamknęły się dla Antoniny drzwi domu rodzinnego, a otworzyły się drzwi nowej, duchowej rodziny, której wierną została aż do śmierci.

Seminarium rozpoczęła w Chełmnie 1 lutego 1927 roku. Do Służby Chrystusowi w Ubogich została posłana 28 stycznia 1928 roku. Pierwszą jej placówką był Wolsztyn, gdzie przez kilka miesięcy pracowała jako wychowawczyni w Domu Dziecka, potem od 29 października 1928 roku pełniła posługę w biurze Szpitala Powiatowego we Wrześni.

Dnia 21 września 1930 roku została przeniesiona do Szpitala św. Jerzego w Lubawie, gdzie w 1933 roku decyzją Przełożonych obejmuje stanowisko administratorki w rozległej posesji Sióstr, obejmującej Szpital, Sierociniec, Przytułek dla Starców, Przedszkole i majątki: Kupnerówka i Grabowo (łącznie przeszło 300 ha) oraz kościół św. Barbary w Lubawie. Wyznaczono jej bardzo trudne zadanie – ratowanie chylącej się ku upadkowi Fundacji Kuppnera wspomagającej Sierociniec. Zarówno budynki, jak i majątki wchodzące w skład Fundacji zastała w opłakanym stanie. Na dodatek hipotekę całości obciążał wielki dług.

Pełna zapału Siostra Antonina rzuca się w wir obowiązków. Posiadając kwalifikacje ekonomiczne i prawnicze przeprowadza szczegółową kontrolę ksiąg rachunkowych Fundacji, która potwierdza dotychczasową hipotezę okradania Sierocińca przez świeckich kuratorów. W 1934 roku razem z Siostrą Przełożoną Martą Tryjankowską wywalcza dla Zgromadzenia prawo do samodzielnego zarządzania dobrami Fundacji.

Dzięki staraniom i wysiłkom Siostry Antoniny sytuacja domu dziecka szybko poprawia się i już w 1935 roku Sierociniec w Lubawie zalicza się do grupy bardzo dobrze prowadzonych tego typu zakładów na terenie Polski. Ponadto Siostra Antonina przyczynia się do rozbudowania w szpitalu lubawskim, będącym własnością Zgromadzenia, oddziału zakaźnego.

Cechy charakteru Siostry Antoniny ujawniły się najbardziej w czasie okupacji hitlerowskiej. Nie odrzuciła – dla uratowania przejmowanego przez gestapo szpitala – proponowanej jej przez Niemców II grupy DVL. Znając doskonale język niemiecki, została administratorką szpitala, co pozwoliło jej na świadczenie pomocy ludności polskiej.

Ryzyko utraty życia lub osadzenie w obozie pracy czy w obozie koncentracyjnym nie stanowiło dla wielu Sióstr Miłosierdzia hamulca przed niesieniem pomocy tym, którzy ukrywali się przed gestapo. Na tym polu szczególną odwagą, ale i roztropnością wyróżniła się Siostra Antonina.

Utrzymując dobre stosunki z gestapowcami skłonny do przyjmowania żywności, podjęła intensywną działalność konspiracyjną. W porozumieniu z Józefem Zażemblerskim, komendantem Placówki AK Lubawa, pracującym w Urzędzie Gminnym, ukrywała na oddziale zakaźnym „spalonych” konspirantów z Inspektoratu Brodnica, którym przekazywała fałszywe dowody, dostarczane przez Zażemblerskiego. Dwukrotnie ocalała także samego inżyniera Zażemblerskiego, symulującego, za jej radą, chorobę nerek.

Potajemnie przyjęła do szpitala ciężko chorego dziesięcioletniego Zbyszka Ułanowskiego, ryzykując życiem za udzielenie pomocy Polakowi. Leczyła rannych partyzantów. Uratowała w ten sposób także kilku księży. Niemcy bowiem nigdy nie wchodzili na oddział zakaźny, obawiając się tyfusu.

Usługując uczującym gestapowcom Siostra Antonina pilnie podsłuchiwała rozmów i przez łączników natychmiast ostrzegała wymienianych z nazwiska Polaków oraz

przekazywała cenne informacje wywiadowcze. Pośredniczyła w łączności konspiracyjnej między Inspektoratem Brodnica, a placówką Lubawską.

Ponadto, udało jej się załatwić zwolnienie dla więzionych w obozie w Stutthofie pięciu naszych Sióstr aresztowanych 1 grudnia 1941 roku w Tczewie, a z więzienia lubawskiego wykupić wielu Polaków, m. in. Chabowskiego i Pruską z Nowego Miasta.

Podstępem wydostała z obozu w Prabutach, aresztowanych 9 listopada 1940 roku przez gestapo, siedem Sióstr z Pelplina i kilka rodzin polskich. Z relacji S. Emilii Zielińskiej z Pelplina dowiadujemy się o szczegółach tej akcji. Siostra Emilia pisze: *„Gdy Siostra Antonina z Lubawy dowiedziała się o losie tych sióstr, uplanowała akcję ratunkową; zorganizowała fikcyjną komisję zdrowotną w osobie znajomego przedstawiciela firmy „Siemens” od rentgenów, weterynarza z Lubawy, który w mundurze pozorował „lekarza” i ona sama przebrana w roli sekretarki i „narzeczonej” „lekarza”, udali się do Prabut, celem prześwietlenia wszystkich wysiedleńców, a najpierw sióstr. Rentgenista stwierdził u wszystkich sióstr otwartą gruźlicę, wobec czego uznali wraz z „lekarzem” konieczność zwolnienia sióstr, gdyż zagrażają zarażeniem całemu personelowi i obozowcom. „Lekarz” zadecydował natychmiastowy wyjazd chorych, po czym fikcyjni przedstawiciele wydziału zdrowia spieszenie wrócili do Lubawy. Ponieważ siostry zwolnione z obozu nie miały pieniędzy na podróż powrotną, kierownik obozu musiał siostrom kupić bilety do Chełmna”.*

Siostra Antonina głęboko przeżywała los dzieci – zwłaszcza chłopców osadzonych w utworzonym w Lubawie tajnym obozie karnym dla młodocianych. Jak relacjonuje Ks. Zygmunt Gutowski z Hławy: *„Siostra Antonina Schneider pełniła wówczas funkcję administratora szpitala św. Jerzego datuje powstanie obozu dla dzieci na koniec roku 1940 lub początek 1941 (...). Przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Olsztynie zeznawała: «Znałam niemieckiego urzędnika, który pracował w sądzie obok więzienia. Znałam go stąd, że korzystał w szpitalu z obiadów dietetycznych. Wiedziałam, że był on nastawiony antyhitlerowsko. Gdy przyszedł do szpitala, zapytałam go wprost, czy obecnie w więzieniu jest obóz dziecięcy. Był bardzo zaskoczony, że o tym wiem i w tajemnicy powiedział, iż jest tam tajne więzienie dla młodocianych i podlega tylko gestapo i to w Grudziądzu»”.*

Więzienie mieściło się w budynku położonym naprzeciw szpitala i Siostra Antonina niejednokrotnie patrzyła z okien drugiego piętra szpitala na podwórze więzienne. *„Osobiście widziałam – relacjonowała później – jak młodociani więźniowie byli wyprowadzani na roboty. Prowadzono ich boczną drogą, wychodzili wczesnym rankiem, a wracali późnym wieczorem. Pracowali, między innymi, w majątku szpitalnym Kupnerówka, nad którym miało nadzór gestapo”.*

Siostrze Antoninie udało się zdobyć zaufanie jednego z gestapowców, mającego nadzór nad szpitalnymi majątkami i dzięki temu załatwić, by dzieci wykonywały tam lżejsze prace takie jak: pielienie, przygotowywanie warzyw na targ, grabienie zagonków i podlewanie ogrodu.

Wiedząc o tym, że dzieci są głodne, przynosiła im codziennie, dwa wiadra zupy pod pretekstem, że dostarcza zlewki szpitalnych obiadów dla hodowanej przy więzieniu trzodzie chlewnej. Któregoś razu, przyłapaną na dokarmianiu małych więźniów, mało nie przepłaciła

tego życiem. Korzystając z nieuwagi strażników przytulała też dzieci, dodając im otuchy i odwagi.

Chociaż Siostra Antonina z ciągłym narażeniem własnego życia walczyła o każde dziecko, nie była w stanie uratować wszystkich. Niektórych małych więźniów zwalniano, innych, starszych, przenoszono do obozu koncentracyjnego w Stutthofie; wielu z nich nie doczekało wolności. Oto wstrząsająca relacja Siostry Antoniny na ten temat: „*Do więzienia przyjeżdżał często samochód ciężarowy z napisem «Tischlermöbelfabrik Osterode».* Widziałam, jak starsi chłopcy wynosili pełne papierowe worki i kładli je do samochodu. Były w nich zwłoki chłopców, których zastrzelono podczas próby ucieczki i pochowano prowizorycznie pod murem oraz tych, których zamordowano w karczerze. Zwłoki wywożono do jeziora w Ostrudzie i tam topiono. Dowiedziałam się o tym od stołującego się w szpitalu gestapowca, który nie chciał jeść ryb i pytał, czy nie pochodzą one z ostródzkiego jeziora...”.

Dopiero po wojnie, Siostra Antonina, adoptując pomieszczenia więzienia na sale oddziału zakaźnego odkryła, że była tam komora gazowa. Tak o tym wstrząsającym odkryciu pisze we swoich wspomnieniach: „*Komorę gazową odkryłam, kiedy po wielkich staraniach otrzymałam gmach na szpital zakaźny dla naszego powiatu. Chodząc z murarzami, malarzami robiliśmy pomiary. Jeden pokój – bez klamek, dziury od klucza zaklejone – w żaden sposób nie można było go otworzyć. Nasz mechanik Władek poszedł po wytrych i narzędzia. Kiedy drzwi otworzył w obecności Siostry Przełożonej Tryjankowskiej, mistrza-malarza Halberskiego, mistrza-murarza Ankiewicza i mistrza stolarskiego Mroczyńskiego, mnie się od razu niedobrze zrobiło, uderzył mnie słodko-mdlawy zapach, ale i inni to samo odczuli. Władek poleciał po „gaz-maszkę” i wszedł, okazało się, że to komora gazowania, drzwi, okna i piec szczelnie gumą zabezpieczone, a nawet jedną puszkę znalazł olejną farbą białą pomalowaną, napis ciemno granatowy, nazwa zawartości przemalowana na czarno nieczytelna była. Tak, że nie mogę powiedzieć jakim gazem dzieci truto”.*

Na jednej z więziennych ścian dojrzała Siostra Antonina wypisane węglem słowa: „*Co dzisiaj nas, jutro Was, ale stokroć gorzej ...*  
*Bóg jest sprawiedliwy, On niech Was sam osądzi za nasze krzywdy i udręki.*  
*Jeszcze Polska nie zginęła i zginąć nie może. Tak daj to Panie Boże.*  
*Ojczyzno Polsko, już nadchodzi też i wolność Twoja ...”.*

Kiedy w pierwszych dniach stycznia 1945 roku podjechały pod więzienie samochody ciężarowe, aby wywieźć dzieci – Siostra Antonina, wykorzystując swoją znajomość z jednym ze strażników, przekazała dzieciom trzy kufry jedzenia (chleb, smalec, wędlinę) oraz Cudowne Medaliki, polecając los tych dzieci opiece Niepokalanej. Jak się później dowiedziała, Niemcy wywieźli dzieci do Wejherowa i ... wszystkie zwolnili do domu.

W pisemnym oświadczeniu Józefa Zażemblowskiego z dnia 8 marca 1966 roku, dotyczącego Siostry Antoniny, czytamy: „*Ludność polska udawała się do niej w okresie okupacji w każdej potrzebie. Siostra Antonina była uważana przez Polaków jako Anioł Opiekuńczy Ziemi Lubawskiej. Każdemu potrafiła pomóc, doradzić, pocieszyć, dodać siły i odwagi. Urzędujący tu w czasie okupacji komisarz Dietrich Patzschke, uważany przez Niemców za sprzyjającego ludności polskiej (Polenfreund), współpracujący z Siostrą Antoniną, stwierdził w jednym ze swych listów, że powinna ona otrzymać za swą działalność w czasie okupacji najwyższe odznaczenie jakie Polska posiada”.*

Odnaczenia, od nowej władzy w Polsce, Siostra Antonina nie otrzymała, wręcz przeciwnie – postawiono jej zarzut współpracy z niemieckim okupantem. Wówczas w obronie Siostry Antoniny zaczęły napływać liczne oświadczenia oczyszczające ją

z bezpodstawnych zarzutów i rehabilitując jej osobę. Zbiór tych oświadczeń, listów i relacji naocznych świadków działalności Siostry Antoniny w okresie okupacji do dziś jest przechowywany w naszym Archiwum w Chełmnie.

Kiedy w 1945 roku skończył się okres okupacji hitlerowskiej do Lubawy wkroczyły wojska radzieckie. Oczekiwana latami zmiana nie przyniosła mieszkańcom miasta spokoju. Dla Siostry Antoniny – zamiast stabilizacji – zaczął się nowy etap walki. Broniła budynków, rannych i personelu przed pijanymi żołdakami. Dopiero gwałtownie wyproszony przez nią osobiście u generała Rokossowskiego pozwolił jej na wznowienie działalności Fundacji. Wówczas uruchomiła szpital, przywróciła do życia i rozbudowała Dom Dziecka, Dom Starców i Przedszkole. Do Domu Dziecka przygarniała również zagubione podczas wojny potomstwo niedawnych prześladowców – Niemców. Z matczyną miłością i troskliwością wychowywała te dzieci, kształciła i uczyła wiary w Boga.

W związku z powszechnie występującym tyfusem, w dawnym gmachu więzienia, otworzyła Siostra Antonina szpitalny oddział zakaźny, a także uruchomiła na terenie Lubawy Ośrodek Zdrowia, którego kierowniczką była do lipca 1949 roku, to jest do czasu przejęcia go przez Zarząd Miejski. Od 1947 r. do 1950 r. w majątku w Grabowie zorganizowała, przy udziale Sióstr, kolonie letnie dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Przyjeżdżały na nie dzieci z całego kraju.

Zmiany polityczne w powojennej Polsce, objęcie władzy przez komunistów, spowodowały, że dla wszystkich dzieł miłosierdzia związanych z Fundacją Kupnera nadeszły bardzo trudne chwile. W 1950 r. zarząd nad Przedszkolem i Domem Dziecka, przyjął Zrzeszenie Katolików Caritas, zlikwidowano kolonie letnie dla dzieci. Gospodarstwa rolne Grabowo i Kupnerówka zostały upaństwowione. Szpital również przeszedł pod zarząd państwowych Zakładów Opieki Zdrowotnej. Po upaństwowieniu początkowo zarząd szpitala częściowo spoczywał w rękach Sióstr, ale z nieokreślonych przyczyn został zlikwidowany oddział położniczy i chirurgiczny, zabrano sprzęt z sali operacyjnej. Siostry pielęgniarki odsuwano od pracy przy chorych.

W 1953 r. została zmieniona nazwa Domu Dziecka św. Jerzego na Dom Dziecka Caritas. Wydział Oświaty ograniczył liczbę miejsc w Przedszkolu. Placówka zmieniła nazwę z Przedszkola św. Jerzego na Przedszkole Caritas. W roku 1962 Przedszkole zlikwidowano.

Lata 1955-1960 to trudne lata starań, a wręcz walki Siostry Antoniny o możliwość prowadzenia Domu Dziecka. Stowarzyszenia Katolików Caritas, pod naciskiem ówczesnych władz administracyjnych, wszelkimi metodami i sposobami zmierzało do rozwiązania Domu Dziecka w Lubawie, co ostatecznie nastąpiło w dniu 28 sierpnia 1960 roku.

Tę nieustanną walkę, najpierw o podźwignięcie dzieł Fundacji, a później o ich rozwój i przetrwanie w nowym systemie politycznym, przeplaciła Siostra Antonina utratą zdrowia.

W ostatnich latach życia przyszło jej zmagać się z chorobą. Postępująca cukrzyca doprowadziła do amputacji najpierw jednej, następnie drugiej nogi. Początkowo poruszała się na szczudłach, później na wózku. Dopóki nie utraciła wzroku, zawsze była czynna.

Siostra Antonina bardzo ceniła sobie Przenajświętszą Ofiarę, a w czasie choroby bardzo dużo się modliła. Z nadzwyczajną cierpliwością znosiła cierpienie i nie przyjmowała żadnych leków przeciwbólowych. Wyznała, że swoje cierpienia ofiaruje za Kościół, za Zgromadzenie i za misje.

Zmarła 16 października 1974 roku w Lubawie, pochowana manifestacyjnie na cmentarzu lubawskim w kwaterze Sióstr. W pogrzebie uczestniczyli: Ks. Biskup Ordynariusz Diecezji Pelplińskiej Bernard Czapliński, Ks. Infułat Górski i licznie przybyłe duchowieństwo, Siostry oraz niezliczone rzesze wiernych.

W Lubawie nie było człowieka, któryby nie znał Siostry Antoniny. Przez te 44 lata jej pobytu w tym mieście, każdy poznał jej zalety ducha i charakteru, jej dobroć, bezpośredniość, pracowitość, gościnność i wierną służbę wszystkim, którzy znaleźli się w jej zasięgu.

Dziękując Panu Bogu za dar Osoby Siostry Antoniny i Jej posługę, przytaczamy na zakończenie tego opracowania słowa z listu Księdza Biskupa Chełmińskiego Kazimierza Kowalskiego z dnia 18 maja 1965 roku skierowane do Siostry Antoniny.

„W żywej pamięci wielkich czynów, które Opatrzność Boża pozwoliła Siostrze dokonać w przeszłości na rzecz Kościoła i Ojczyzny, zwłaszcza bohaterskiego wyzwolenia Sióstr i rodzin polskich z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego oraz liczne wyzwolenia Polaków spod zasięgu gestapo – łączymy się wszyscy duchowo z Czcigodną Siostrą, by wyprosić Jej rychły powrót do zdrowia. Maryja, Królowa Dziewic i Naczelną Przełożona Sióstr Szarytek, Niebieski Opiekun św. Józef, święci Zakonodawcy Wincenty a Paulo i Ludwika, Patronowie Domu i Kościoła św. Jerzy i św. Barbara, którzy tak dzielnie opiekowali się Siostrą podczas długich lat Jej codziennego życia zakonnego i apostołskiego i teraz nie zapomną (...) i wyproszą Siostrze szczyty doskonałości zakonnej na ziemi, zdrowie zgodne z wolą Bożą, a po zakończeniu pielgrzymki ziemskiej doprowadzą do radości życia niebieskiego”.

opracowała  
S. Teresa Otto SM